

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: M. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 24. Grudnia. — Naj. Pan raczył udzielić J. K. Mci następcy tronu szwedzkiego order orła czarnego.

Berlin, 23. Grudnia. — Ani hrabia Trautmansdorff poseł austriacki, ani pan Meyendorff poseł rossyjski, ani nakoniec Markiz Dalmacyi poseł francuzki nie opuszczają tutejszych swych posad. Czcigodny ojciec tego ostatniego jest teraz we większych łaskach u Ludwika Filipa, jak był kiedykolwiek, gdyż on pracował swym wpływem przeciw Guizotowi, kiedy ten minister chciał sprawę krakowską za nadto brać do serca. Młody zaś Markiz, który tu z Berlina wszystko jaśniej widzi, miał o to wniesić do swego ojca.

Urzędy pocztowe otrzymały zakaz przyjmowania do przesłerek bawelny strzelniczej, która grozi tém samém niebezpieczeństwem, co proch.

Chevet-Bey poseł turecki opuszcza nasze miasto, a tylko Davoud Oghlou znany jako autor dzieła O prawie u starych Niemców w będzie załatwiał sprawy tymczasowo, dopóki nie nadjedzie nowy poseł.

Rada reprezentantów postanowiła, aby dla bezpieczeństwa przeciw złodziejom na 5 miesięcy zimowych podwoić liczbę nowych stróżów, co będzie kosztowało 6—7000 talarów więcej.

Chciano już dawno policzyć takich mieszkańców Berlina, którzy żyją tylko z dnia na dzień, niedostateczne jednakże źródła statystyczne, niepozwołyły należycie tego, ale po innych śladach można przyjść do jakiejś takiej pewności. W pierwszym kwartale nie zapłacono komornego za 11000 pomieszań przez ludzi ubogich wynajętych; licząc na jedną familię 5 osób, to wypadnie 60,000 ludności stanowiącej ubóstwo. Liczba pomieszań, których komorne roczne kosztuje 30 talarów, wynosiła 13,082; od 30 do 50 tal. wynosiła 23,153, w ogóle razem okragło 36,000, w których mieszka 180,000. Mieszkańce pomieszań niżej 50 tal., odciągawszy małą liczbę nieżonatych, należą do wspomnianej kategorii. Wziąwszy na uwagę, że wielu ludzi bez funduszów, biorą pomieszkania większe, aby je puszczać ubogim, że wielu ma tylko u drugich miejsca do spania, natenczas się pokaże, że niniejsza rachuba nie jest bynajmniej przesadzoną i można przyjąć na Berlin 200,000 ludzi żyjących w niedostatku.

Królewiec. — Z Polski dowiadujemy się, że sześciu katolickich duchownych nad granicą mieszkających zostało oskarżonych o podejrzenie, iż z Pruss otrzymywali tajnym sposobem pisma, a mianowicie gazetę polską poznańską. Nader trudno jest dostać duchownemu katolickiemu w Polsce paszport zagranicę.

Wrocław. — Nadburmistrz Pinder niepowrócił jeszcze z Wiednia. Wątpią tu, aby się missia jego udała względem handlu szlaskiego do Krakowa tym bardziej, że artykuł jeden zamieszczony w piśmie Grenzboten, pod wpływem austriackim napisany, żadnych nie zapowiada nadziei. Beati posidentes trudno się nakłaniają do niemiłych warunków po dopełnionych wypadkach. — W naszym handlu nastąpiła cisza. Mniejsze bankructwa u nas się wydarzające, po wielkiem bankructwie nie czynią już wielkiego wrażenia.

Gazeta Akwizgrańska zawiera następujący artykuł: w przyszłym miesiącu zbierają się parlamenta w Anglii i we Francyi i oddawnego czasu polityka niebyła przedmiotem tak ważnych sporów, jak się niewątpliwie stanie tą razą. We Francyi będą bili na politykę angielską, w Anglii na politykę francuską, a tu i tam na politykę mocarstw północnych. Lubo z tego wszystkiego niewyniknie bynajmniej nadwężenie pokoju, toć przecie nie da się zaprzeczyć, że z całego wzburzenia ducha pozostanie na dnie burzliwy osad, który się może przyczynić do zamieszania dobrego porozumienia i rozdrażnić umysły. Skargi pociągają za sobą skargi: poruszają publiczną opinię, która może wyrodzić wzajemne urazy, a ich wpływ niezawszę da się obliczyć. W takim położeniu dla nas Niemców jest zawsze

wielkiem pytaniem jaką rolę ma grać nasz kraj. Nasze dotychczasowe stanowisko było zawsze wachającym się i pod stosunkami w jakich ciągle żyliśmy nie mogło być inaczej, jakkolwiek rozwinęta nasza siła, byłaby wystarczającą na nadawanie kierunku całemu światu. Niemcy pozbawione wszelkich sił mogą w Europie odgrywać tylko rolę sędziego polubownego. Jest u nas zwyczajem patrzeć nieprzyjawnym okiem tylko na Francją, lubo to wcale nie jest jedyna strona, z której o szkody możemy być przyprawiani. Wiadomo, że przed wybuchnięciem rewolucyi Lipcowej były układy w biegu pomiędzy Petersburgiem i Paryżem, których koszta my mieliśmy płacić. Rewolucya tylko podarła na kawałki spisana zgodę. Francya i Rossya względem Anglii mają zamiary nieprzyjacielskie i wspólne: Francya ze wszystkich brzegów zamierza objąć morze śródziemne i zrobić je swoim, a Rossya chce obniść Kaukaz i zagrozić w Azji potęgę angielską. Jeżeli Anglia przez takie porozumienie została zagrożoną, natenczas i my Niemcy dostalibyśmy się w krzyżowy ogień. Dla tego zbyt wyraźną jest rzeczą, że naszym najnaturalniejszym sprzymierzeńcem, może być tylko Anglia. Patrząc z tego stanowiska trzeba przyznać, że los Anglii bardziej zależy od nas, jak nasz od niej. Należy całemi siłami trzymać z Anglią, a tylko się mieć na ostrożności, ażeby Anglia przez nasyłanie do nas swych towarów, nie uważała nas za naród przeznaczony do opłacania jej podatków.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Tylża, dn. 18. Grudnia. — Dziś upowszechniła się w mieście naszym pogłoska, że przed kilku dniami cesarza Mikołaja spotkał przypadek w przejeździe z Petersburga do Warszawy. Listy nadeszły z Kowna w tej chwili potwierdzają te pogłoski, z których podaję wyjątek. Pod Kownem miał cesarz z orszakiem przebywać Niemen. Na tej rzece już kra stała i przejeżdżali mieszkańcy okoliczni bezpiecznie po lodzie. Tymczasem cesarz nadjechał i wywiadywał się, czyli lód dosyć jest mocny. Upewniono cesarza o sile lodu, lecz zaledwie się puścił na rzekę, załamał się i był zmuszony brodzić w wodzie pokolana. Poprzedzający go zaś kurier cesarski głębiej się zarwał. Szypry tylżycy przypadli na pomoc i wyratowali wszystko, za co otrzymali znaczne nagrody. Woda w rzece jest mialka, przeto żadne niebezpieczeństwo nie zagrażało. Cesarz jednak natychmiast powracał do Petersburga. Korrespondent gazety wschodnio pruskiej pospiesza z tą wiadomością dla tego, jak powiada, aby nie rozgłaszano fałszywych wieści o złośliwym jakimym planie.

F r a n c y a.

Paryż, dnia 20. Grudnia. — Król rozkazał, aby obraz beja tunetańskiego zawieszonym został w muzeum wersalskiem pomiędzy obrazami panujących monarchów. Malarz Larivière, który otrzymał rozkaz odportowania beja, otrzymał od ostatniego order nizan i tabakierę złotą, wysadzoną diamentami. Guizot nie przyjął podarunków od beja tunetańskiego, wymawiając się przyjętą zasadą, że od nikogo nie przyjmuje podarunków. W środę z rana wyjechał bej z Fontainebleau do Tulonu. Pułkownik Thierry otrzymał 20,000 fr. od beja, dla rozdania ich między służbę królewską, która mu została przydana w Paryżu.

Według Constitutionnela, konsul francuzki na wyspie Maurycego, Barbet de Jouy przeniesionym został na Honolulu.

Okreś z jeńcami arabskimi, którzy mieli być wymienieni za jeńców francuzkich znajdujących się u Abd el Kadera, powrócił do portu Vendres. Jeńców przeprowadzą ztąd do wyspy St. Marguerite.

Dnia 15. b. m. jako w szóstą rocznicę przewiezienia popiołów Napoleona do Paryża, odbyła się uroczystość w kościele inwalidów. W dniu tym zasłano wieńcami kolumnę Vendome.

W tych dniach puściła złośliwa ręka parowozy na kolei żelaznej St.

Etienne, które szybkością strzały przeleciały przestrzeń do portu Bec de Rive de Gier. Szczęściem nikt się nie znajdował na tej drodze i w porcie. Parowozy z pociągiem na drobne kawałki się rozleciały. Sprawcy nie schwytano, tylko po nim pozostał ślad na śniegu.

Dziennik sporów znów zamieścił artykuł o sprawie krakowskiej i rozwodzi się obszernie nad artykułem dostrzegacza austriackiego. Od dawnego czasu, powiada to pismo ministeryjne, nie mieliśmy sposobności czytania artykułu bardziej rewolucyjnego, niszczącego wszelką wiarę w układy, jak ten zamieszczony w dostrzegaczu austriackim. Rozbiera go dalej poszczegóło i dowodzi, że Francya chętnie przystać powinna na zasadę w nim przyjętą, rozdzielania traktatu wiedeńskiego na rozmaite układy zawierane pomiędzy mocarstwami. Tym sposobem oddane zostają układy wiedeńskie samowoli pojedynczych mocarstw, które zmieniać one będą według upodobania. Jeżeli Francya postanowi korzystać z tej zasady, nie będzie można przeciw temu protestować. Gdyby zażądała np. odstąpienia od Niemiec nadreńskich prowincyi, Anglia i Rosya nie powinny się przeciw temu opierać. Gdyby dziennik jaki francuzki tę zasadę ogłosił, krzyczałaby cała konserwatywna Europa. Ale ta rewolucyjna doktryna wychodzi z Wiednia. (Gaz. Vossa.)

Wszystko dowodzi, że Abd-el-Kader w trudnym położeniu się znajduje; głoszą, że wyprawił posłańca z listami do króla Ludwika Filipa, do ministra wojny i do gubernatora generalnego Algierii; w listach owych ofiarować on miał poddanie się; obydwaj oficerowie francuzcy Carette i Daumas, którzy z taką nauką zbadali wnętrze Afryki i których zdanie tak ważny wpływ wywierać musi na sprawy tej osady, twierdzą, że wszystkie plemiona Sahary gotowe są uznać władzę Francyi. Żądają oni nad temi wielkimi przestworami kraju administracyi odpowiedniej do jego obyczajów i stosunków religijnych, stanowiących jedyny związek pomiędzy temi tak rozmaitemi pokoleniami. To jest niezawodnym, że w tej chwili znaczna część oaz Sahary zostaje w związku politycznym z Francją, ponieważ ich szefowie od dowódcy francuzkiego w Bisra, najznacześniejszym miasteczku okręgu Ziban, odbierają inwestyturę. W El-Arauat i Ain-Madi dwóch najznacześniejszych miejscach w Dżebel-Amur znajdują się garnizony francuzkie. Jeszcze w roku 1838. mówiono zupełnie bajecznie o Ain-Madi, którego imię niekiedy od czasu do czasu z daleka zasłyszano, w skutek nieprzyjaźni pomiędzy kalifą tamecznym i Abd-el-Kaderem, jakkolwiek Francuzi z swego obozu zbyt daleko położonego, pierwszego wspierać nie mogli. Abd-el-Kader wówczas miasteczko owe chociaż na próżno oblegał, a Francuzi nie wiedzieli nawet jego położenia i odległości. Dziś wszystko się zmieniło. Nie raz już od tego czasu Abd-el-Kader prowadził wojnę przeciw temu pokoleniu, chcąc go ukarać za to, że go nie wspierało w jego wojnach przeciw Francuzom. W roku 1844. z własnego popędu żądał Ahmet-Ben-Salem, by generał francuzki jego kalifat zatwierdził, oświadczając przytém, że wszyscy muzułmańscy sułtani, z którymi wchodził w związki, zdradzili go i zaprzędali; spodziewa się zatem, że teraz znajdzie pokój w sprawiedliwości sułtana Francuzów. Abd-el-Kader wściekał się na to odstępstwo i przysięgał, że żadnego mieszkatca El-Amot żywcem nie puści i że z ich skóry wyrabiać każe obicia na bębny. Zdaje się przecież, że nie był w stanie wypełnić swój groźby. W takich okolicznościach Francuzi, nie spotykając żadnego widocznego oporu, a przynajmniej bez niebezpieczeństw, coraz bardziej ku południowi się posuwali i zajęli kilka najznakomitszych targów Sahary. Jeżeli będą umieli zręcznie postępować, bronić ruchu handlowego i szanować zwyczaje mieszkańców, wówczas zyskają władzę nad krajem łatwiej jak inni środkami. Może być, że wieści o poddaniu się plemion Sahary są przesadzone, przynajmniej niektóre fakta to wskazują. W zeszłym roku zdawało się, że pokój w kraju jest zupełnie ubezpieczony, a jednakże Abd-el-Kader rozpoczął właśnie wówczas ową przykrą wyprawę zimową. Wyprawa ta rozpoczęła się nader smutnie dla oręża Francuzów, a ofiary przy życiu pozostałe, wróciły właśnie teraz do kraju, po długiej i ciężkiej niewoli. Wiadomo, że plemiona Sahary, których dotknąć nie może broń francuzka wspierały Abd-el-Kadera. Niektóre z nich za tę pomoc przez Francuzów ukaraniami zostały; pomiędzy temi Uled-Nayls, na które generał Jussuf znaczną karę pieniężną nałożył. Ze wszystkiego jednak musimy wyprowadzić wniosek, że mocarstwo pragnące ugruntować swą potęgę w krajach barbaresków, musi posiadać i znać dokładnie Saharę aż do właściwej pustyni. Turcy ograniczali się na pobieraniu podatku od każdego z pokoleń wewnętrznych, które przybywały na targi nadbrzeżne. Ten rodzaj podatku w naturze dostawiano nader regularnie dejowi algierskiemu. Jak tylko jednak które pokolenie nie chciało płacić podatku, potrzeba urządzać przeciw niemu prawdziwą wyprawę. Poznanie więc tej strony tak rozległej i tak mało zbadanej nie jest już dla Francyi sprawą ciekawości i nauki, ale kwestyą nader ważną, polityczny interes w sobie zawierającą.

W Neuilly umarł niedawno znany tam powszechnie żebrak, który był zapisanym w administracyi ubogich i większą część dnia żebrząc u drzwi kościelnych przepędził. Siennik składał całą ruchomość poddasza przezeń zajmowanego. Z zadziwieniem przeto odkryto w kącie izby dwa banknoty po 1000 fr. każdy, a po dalszym szperaniu w starym tłomoczku w komynie 17,000 tr. w srebrze. Pieniądze te mieściły się w 34 workach po 500 franków. Dawno już musiały być zebranymi, ponieważ znajdowano

tam sztuki pięcio-frankowe mające lat 25, 20 i 15 tak czyste i świeże, jak gdyby tylko z mennicy wyszły. Dziewięciu szczęśliwych dziedziców skarb ten pomiędzy siebie rozdzielili.

N i e m c y.

Z nad Renu. — Towarzystwo w Offenbach założone w celu dążności wolniejszych w religii, wydało odezwę do wolnej gminy w Halli. Zbierając wszystkie adresa w tym duchu napisane, można z nich utworzyć kronikę upłynionego roku. Przytaczamy tu naprzykład z tej odezwy kilka ustępów: zamiarem naszym jest zwalczać potęgę, która się stara przenieść w pozaświatowość, jasność poznania, czystość i siłę cnoty, i błogość samowiedności w świecie rzeczywistym. Chrystus jest wielkim nauczycielem ludzkości, do którego wielu się garnie po chleb i ryby, a mało po słowo nauki. Prawdziwą służbą Boga jest poświęcenie się dla ludzkości czynem, duch boży tworzy i pracuje w duchu czasu, który nie jest beczecnym. Przeciw ateizmowi broni się ta odezwa obszernie w duchu Hegla.

A u s t r y a.

Wiedeń, dn. 18. Grudnia. — Znany hrabia turopolskiego opola Iwzipovich w skutek rozpoczętego przeciw niemu śledztwa został zawieszony w pełnieniu swoich obowiązków. W Krakowie i jego okolicy panuje zupełna spokojność i rząd powyznaczał już znaczne summy na zaprowadzenie w tym zajęтым kraju nowej administracyi.

W ł o c h y.

Rzym, dn. 8. Grudnia. — Kiedy papież jechał wczoraj na kazanie jubileuszowe do kościoła ŚŚ. Apostołów, czekała go tam młodzież uniwersytecka aby mu wykrzyknąć: «niech żyje Pius IX.» za przywrócenie nauk matematycznych i filozoficznych, które były wykluczone.

Rzym, dn. 11. Grudnia. — W skutek nadzwyczajnych deszczów trwających przez kilka dni, wśród grzmotów i błyskawic, rzeka Tyber wezbrała niezmiernie, wystąpiła w 200 punktach z brzegów i zalała wyższe nawet części stolicy odwiecznej, jak Ghetto przez żydów zamieszkałe, Borgo, Via dell' Orso, delle Scalette, dwie trzecie Corso, cały plac del Popolo, porta del popolo, i t. d. Mnóstwo łodzi rządowych i prywatnych uwiija się po ulicach i spieszą z pomocą mieszkańcom. Większe jeszcze niebezpieczeństwo zagraża całej niemal Campagna, słyszymy tylko strzały i okrzyki o pomoc posiedzicieli winnic, pasterzy, którym wezbrane nurte, zalewające całe osady, co chwile śmiercią grożą. Mnóstwo trzód i dobytku stracono. Na szczęście dla publicznej spokojności kongregacya dell' Annona chojnie rozdaje żywność bez zapłaty. Na ten cel wydała w pierwszej chwili 9000 zł. reń. Stratę w skutek tej powodzi podają na kilka milionów skudów w samym Rzymie.

Medyolan, dn. 13. Grudnia. — Zmarły w Szwajcaryi na dniu 10 b. m. hrabia Gonfalonieri, należał do najpierwszych familii medyolańskich. Wdał on się był w związki tajemne, które miały zamiar Austriaków z Włoch wypędzić, a to jeszcze wtedy kiedy Piemont i Neapol wybuchły ze swemi krótkimi rewolucjami. Gonfalonieri jako człowiek, u którego zgromadzało się czoło społeczeństwa, uważany był za naczelnika spisku. W roku 1821. poimany, był na śmierć skazany, a potem przez cesarza Franciszka został ulaskawiony na wieczne więzienie z wystawieniem pod pręgierzem. Okuty w kajdany stał przed zgromadzonym ludem i ze Silvio Pellico siedział na Spielbergu; dopiero po 18. latach przy koronacji Ferdynanda w Medyolanie odzyskał wolność. Jego Teresa, która mu wyjednała ulaskawienie od śmierci, niedoczekala jego uwolnienia i widać, że się drugi raz ożenił, gdyż z żoną przybył z Paryża do Szwajcaryi. Jego zwłoki mają być przywiezione do Medyolanu.

G r e c y a.

Ateny, dn. 29. Listopada. — Króliewicz bawarski Luitpold, brat króla greckiego został urzędownie zaproszony do Greeyi. Jest on domniemanym następcą tronu greckiego. Podobno niechce zmienić religii swęj na grecką i dla tego niechciałby przyjąć następstwa tronu. W tym przypadku podobno król grecki ma zamiar zaprojektować księcia z domu Oldenburgskiego. Tymczasem król nie chce brać inicjatywy i woli rzecz tę przedłożyć pod rozstrzygnięcie trzech mocarstw opiekuńczych. Wiadomo także, że i pewne mocarstwo wielkie popiera kandydaturę do następstwa tronu greckiego, księcia Wazy.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

London, d. 18. Grudnia. — Otrzymaliśmy statkiem parowym «Acadia» wiadomości ze Stanów Zjednoczonych, o cztery dni późniejsze, aniżeli odebrane przez nas z Nowego Yorku. Dowiadujemy się o wzięciu miasta Tampico w Meksyku. Amerykańska flotyła wypłynęła 11. Listopada przeciw Tampico pod kommandorem Connor, z którym się połączył kommandore Perry, który zbombardował Tabasco. Dnia 14. Listopada przebył kommandore Perry przystań z okrętami «Spitfice», «Vixen», «Petrel», «Bonita» i «Reefers», a zanim popłynęły okręty «Cumberland», «Mississippi» i «St. Mary». Meksykanie nie stawili żadnego oporu, miasto się poddało. Załoga zaś udała się do San Luis Potosi dla połączenia się ze Santaną tam się znajdującą. Wysłano natychmiast jeden okręt do Balize, po wojsko na obsadzenie tego miasta. Commodore żąda przysłania jeszcze większych sił, bo Santana zgromadził znaczne siły w San Luis Potosi. Niepodobna posunąć się naprzód drobnym siłom Amerykanów przeciw Santanie, który przy

sobie ma 18,000 wojska i zajmuje nader mocne stanowisko. Jediną drogą, jaką się mogą puścić Amerykanie do Meksyku, jest Vera-Cruz, ale i to miasto dobrze obwarowali Meksykanie. Generał Scott dowodzić będzie tą wyprawą na Vera-Cruz i Meksyk.

Wiadomości otrzymane o wyborach w Stanach Zjednoczonych są dość ciekawe. Opinia zmieniła się, stronnictwo demokratyczne reprezentowane przez prezydenta Polk nie miało wielkich strat. Stronnictwo umiarkowane niesłusznie zwane wigowskiem, wzmacnia się tym ubytkiem na wyborach miejscowych, właśnie odbytych; mianują nie tylko głównych urzędników stanu i miejscowe izby prawodawcze, ale jeszcze reprezentantów kongresu. Dwa wielkie stany północne, Pensylwania i New-York, które broniły dotąd silnie pana Polk, oświadczyły się dziś przeciw niemu. Na 24 reprezentantów kongresu stanu Pensylwanii 17 jest wigów; w New York 23 na 34. Mały stan New-Jersey, leżący pomiędzy obydwoma poszedł za ich przykładem. Zdaje się, że większość izby reprezentantów do wigów należy, którzy dziś mają w izbie ledwie 80 głosów na 230. Ale przez dziwuy kontrast, często zdarzający się w Stanach Zjednoczonych, senat zdaje się przechodzić do demokratów. Senatorów izby prawodawczej miejscowe obierają na lat sześć i odnawiają tylko ich część trzecią. Teraz kolęj na Stany, których izby prawodawcze pozostały wiernymi zasadom stronnictwa demokratycznego, poprzednio działając w duchu przeciwnym. Virginia, wywierająca silny wpływ na stany południa, pozostaje wierną sprawie demokratów. Gdyby ten stan przeszedł do wigów, wówczas możnaby z pewnością powiedzieć, że przyszłe wybory prezydenta wypadną w duchu tego stronnictwa. W dzisiejszym stanie rzeczy można jeszcze wątpić. Wielka to jednakże korzyść dla wigów, że już dziś mają większość w izbie reprezentantów, albowiem oprócz wpływu negatywnego, jaki mogą wywierać na sprawy kraju, trafi się jeszcze zapewne okoliczność, która im pozwoli działać na wybory prezydenta. Izba dziś wybrana zasiadać jeszcze będzie w chwili ogłoszenia wyboru prezydenta. Kiedy żaden z kandydatów nie zyska większości koniecznej, wówczas izba pomiędzy niemi wybierze czyni. Wprawdzie wówczas głośnie się stanami nie zaś indywidualami zdaje się jednak, że i w tej formie wigowie będą daleko silniejszymi. Na nieszczęście o tém stronnictwie powiedzieć można, że umie zwyciężyć niekiedy, ale nigdy korzystać z swego zwycięstwa. Zawsze go nurtują zazdrości wewnętrzne, niszczące jego zgodę; sześć lat temu, gdy rządził krajem popełnili wigowie niedarowany błąd, wynosząc na prezydencję zamiast pana Clay, męża najznakomitszego w stronnictwie i Stanach Zjednoczonych, generała Harrison, uczciwego wprawdzie człowieka, ale miernych zdolności, którego śmierć zaraz zabrała. Nie można być pewnym, czy dziś stronnictwo połączy się dla poparcia pana Clay, i czy ten znakomity człowiek opuści swe ustronie. Głównym powodem klęski doznanej przez p. Polk jest niezręczna wojna prowadzona przeciw Meksykowi, w skutek żądań najruchliwszego i najmniej oświeconego odcienia jego stronnictwa. Z początku ta wojna była popularną. Myśl rozszerzenia granic aż do Rio Grande i zbliżenia się przeto do zatoki meksykańskiej, zyskała głos ludu; chęć zajęcia wyższej i niższej Kalifornii objawiona przez prezydenta, jeszcze więcej głosów mu zjednała. Zajęciem Kalifornii unia zyskałaby władzę na oceanie Spokojnym. Port San Francisco dawał jej okrętom ochronę na tych wodach, do której długo wdychała. Ale by wojna zachowała tę łaskę ludu nie powinna była trwać dłużej nad kilka miesięcy; by Meksykanie pobici przystali na wszystko, czego by od nich żądano. Nierozsądnie awanturowano główny korpus armii w tych stronach bez zasobów w tak wielkiej odległości od stolicy Meksyku; w skutek tego prowadzi on wojnę bez celu. Jakkolwiek nieprzyjaciół jest na pół barbarzyńskim, pojmuje on dobrze, jakie korzyści ciągnąć można z tak błędnego planu wojny. Opiera się więc na sposób barbarzyńców, stawiając naprzeciw pułkom amerykańskim step, ziemie nieuprawne, wioski opuszczone, źródła wysuszone, zaczepiając ich gerylasami. Santa-Anna walczy jakby walczył Abd-el-Kader. Ta bierna strategia grozi przeciągnięciem walki i wyczerpaniem skarbu unii, skazując go na wydatki, których nie zna, a które jego siły przechodzą.

Według niedawnej mowy pana Webster, przy dochodach 30 milionów dolarów (160 milionów franków) wojna sama kosztuje 60. Amerykańska publiczność jest więc zupełnie rozczarowaną. Wojna, przez którą pan Polk zamyślił utworzyć sobie popularność ogromną, w tej chwili pozbawia go większości i wystawia na jeszcze większe kłopoty. Może on drogo przypłacić słabość swoją i uleganie szaremu końcowi swojego stronnictwa, miasto dać się powodować ludziom najznamienitszym, takim jak pp. Calhoun i Benton.

Taka jest główna przyczyna zwrotu, który się objawił w opinii publicznej Stanów zjednoczonych. Nie jest to przecież jedyna. Rękodzielnicy stanów nowej Anglii, z pomiędzy których stan Massachusetts najważniejszym jest, i stanu Pensylwanii, niezadowoleni są z prezydenta, gdyż na wniosek jego administracyi, kongres uchwalił zeszłego roku prawo obniżające taryfę celną od wielu artykułów. Jeżeli może być kraj, w którym taryfa niewczesna, szkodliwa się okazuje, to są nim bez zaprzeczenia Stany zjednoczone północnej Ameryki. Lud głównie rolniczy w 24 stanach na 28, Amerykanie mają w tém interes, ażeby produkta rękodzielne przychodziły im jak tylko być może nataniiej. Z resztą na własnym gruncie posiadają

wszystkie warunki do nader taniej fabrykacyi. Pierwotne czyli surowe materyały są tam obfite; wydają bawelnę, liczne tam wód spadki, kapitałów dostatek, a ludność posiada znamienitą zdolność do sztuk mechanicznych, azatém rękodzielnie obyc się tam mogą bez opieki żadnej. — Najlepszym tego dowodem to, że w tej chwili fabrykanci z Massachusetts, Rhode-Island i Konnektikut korzystnie występują w konkurencyę z Anglikami na targach neutralnych, na przykład w Chinach. Jednakowoż amerykańscy rękodzielnicy domagają się opieki. Posiadacze kuźnie w Pensylwanii, potężni u siebie tak jak francuzcy, domagają się ceł prawie zakazowych. Prezydent zaś, wyniesiony na prezydenturę przez Stany południowe, które obstają za umiarkowaną wolnością handlu, przyjmuje cła o tyle tylko o ile nie są zakazowemi. Zdaniem jest od dawnych czasów u publicystów Wirginii: że każde cło powinno być opłatą fiskalną, dochód czyniącą skarbowi; azatém wszelkie cło, które zupełnie odsuwa płody zagraniczne tém samém jest potępione. Opozycja Stanów zjednoczonych wszystkiego na obronę swoją używała, związała się w stanach fabrycznych z protekcyonistami, i winna im była korzyść odniesioną w niektórych lubo nielicznych punktach.

Zdaje się nawet, że Wigowie nieodepchnęli i innych przymerzy, które daleko więcej jeszcze na odrzucenie zasługują. W Stanie New-York, utworzyła się fakeya, która odmawia właścicielom gruntów czynszów z ziemi. W Stanach zjednoczonych, gdzie ziemia jest jakby nieograniczona, rolnik bywa zwykle właścicielem uprawionego przez siebie gruntu. Ale w niektórych miejscowościach, dotąd nielicznych, a leżących w dawniejszych stanach, właściciel i uprawiacz nie są jedną i tą samą osobą. Rozległe przestrzenie pochodzące z pierwiastkowych ustąpień albo ze spekulacji bardzo dawnych, i nader korzystnie położone, należą do kilku rodzin, które stanowią przez to pewien rodzaj arystokracji przypadkowej, i pobierają od rolnika ich grunt uprawiającego czynsz, podobnie jak w Europie, jednakowoż daleko mniejszy. To szczególnie napotyka się w kilku hrabstwach Stanu New-Yorku, w którym bardzo szanowna rodzina Van-Rensselaer, posiada prawa własności, datujące od bardzo odległej epoki panowania holenderskiego; naczelnik tej rodziny bywa jeszcze z grzeczności tłumu nazywany często mianem patrona (patroon). Dzierżawcy i rolnicy od kilku lat zaczęli nie płacić dzierżawnego i utworzyli związek pod nazwą Anti-rentersów. Właściciele gruntów wytoczyli sprawę, a sądy słuszność im przyznały i wysłali szeryfa, wykonawcę prawnego wyroków za egzekucję. Anti-rentersy oparli się, a szeryf został zabity, przy swjej powinności. Stawieni przed sądem, winowajcy zostali na karę skazani. Odwołali się do łaski rządcy stanu p. Silas-Wright. Lecz ten, człowiek uczciwy, jeden z najbardziej poważnych przywódców stronnictwa demokratycznego uznał, że przebaczenia udzielić im nie może. Anti-rentersy przeszli zatem do opozycji, i powiększyli większość, która teraz góruje w Stanie New-Yorku.

Jednakowoż są to tylko podrzędne przyczyny porażki jakiej doznał prezydent Polk. Został pobitym, gdyż zasłużył na to wydając wojnę niesprawiedliwą, zgubną, niebezpieczną, nie dla sławy oręża amerykańskiego, ale dla samych instytucji kraju i prowadząc tę wojnę niepolityczną z wielką nieświadomością.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Jeden z nader przedsiębierczych wydawców w Paryżu ogłosił niedawno wydanie wszystkich dzieł pana Alexandra Dumas, i to nie tylko dotąd wyszłych, ale wszystkich, które jeszcze wyjdą. Przed projektem wydrukowania małą rozprawkę o Alexandre Dumas, jest ona wprawdzie przemyślową i handlową pochwałą tego pisarza, nie podobna więc zgodzić się z nią w zbyt wysokiem ocenieniu autora; jednakże z powodu dość trafnych uwag o kierunku dzisiejszej literatury francuskiej, umieszczamy mały z niej wyjątek. »Każda pora roku wydaje właściwe sobie owoce, każda epoka swe pożywienie duchowne sama z siebie wyradza, pożywienie, jakiego właśnie smak literacki potrzebuje. Możnaaby sądzić, iż nie ma nowości w twórczym talencie, że ten zmienia się tylko według opinii czasu, w którym los go postawił. Przyznać należy, że nic się tak nie zmienia jak smak; aby dowieść tego niedosć jest gonić za nim po rozmaitych strefach i po rozmaitych wiekach, należy zbliżyć tylko do siebie główne jego zmiany i te opisać. Przy końcu panowania Ludwika XVI., żądano wszędzie piżma i ambry; za rewolucyi najbardziej gryzące korzenie nie mogły zadowolnić podniebienia strawionego czytelników. Za cesarstwa i restauracyi nowy smak nowego rodzaju twory wywołał. Dziś bez zarożumienia powiedzieć możemy, że w tej chwili panują potrzeby, jakich dotąd nie znano. Wir interesów i przedsięwzięć gorączkowo nas wstrząsa, porywa nas wszędzie panujące prawo »szybkości,« które dziś światem rządzi; czujemy potrzebę czytania dzieł, któreby nam przedstawiły przyjemną rozrywkę, szereg wzruszeń silniejszych, pełnych duchowego życia, byśmy chociaż na chwilę mogli zapomnieć o poważnych twarzach ludzi interesa z nami prowadzących, byśmy chociaż na chwilę o rzeczywistości niewiedzieć mogli. Czytamy tak jak chodzimy do teatru, by przeżyć życiem inną osobistości, by bez cierpień i wysiłku pić się namiętnością i ducha orzeźwić, czego w życiu zwyczajnem

znaleść nie podobna, od czasu jak sygara wszelką rozmowę wypędziły. — Alexander Dumas urodził się w czasie dla siebie właściwym; natura jego zmienna zdaje się mówić do czytelnika. «Czy jesteś egoistą, czy jesteś przesyconym, czy jesteś zmiennym, ja cię zawsze znajdę, znajdziesz mnie wszędzie i pod każdą postacią.» Teatr, który w innych autorach całą siłę twórczą zabiera, u Dumasa był tylko wstępem. Gdy polityka przestała bardzo żywo zajmować, to jest, gdy nudzić zaczęła publiczność, która nudów nienawidzi, nabrała wielkiej ochoty do czytania nowelli, krótkich powieści, które przez godzinę ją zajmowały i bawiły. Współpracownicy rozmaitych przeglądów, próbowali tego rodzaju pisania, gdy już znaczna liczba podobnych utworów podpisana imieniem znakomitego autora dramatycznego wyszła. Któż nie czytał opowiadań doróżkarza, czerwonej róży, a szczególnie wrażeń podróży (*Impressions des voyages*). Był to tylko wstęp do wielkiej zmiany w prasie bawiącej. Czytelnicy nie przestawali na tych małych okruszynach; już minął czas w którym redaktor codziennie chciał drukować nowy artykuł i rozwiązanie intrygi zaledwie do ostatniej szpalty przeciągać pozwolił. W jednym roku konsumpcja w francuskim świecie czytającym niesłychanie się powiększyła. Dzienniki przyznały, że dotąd nie miały wyobrażenia o tym pragnieniu, któremu nie wystarczają małe krople wody, ale któremu potrzeba całych rzek i postanowili beczka po beczce napoju dlań dostarczać. Francuzki czytelnik dzienników, wierzył i kształcił się na nich: nauczył się cały dzień być w zawieszeniu, w ciekawości; nauczył się od tygodnia do tygodnia przedłużać nic zerwaną, pamięta fakt, z którym łączą się następne sceny; umiał już tę żądzę poznania krępować przy fatalnym słowie »dalszy ciąg nastąpi;« umiał już wstrzymać do dnia następnego na pół wydany uśmiech, który wywołał jaki żartowny rys czytanej sceny: potrafił zachować w oku łzy, które już spadać zaczynały na przerwane wiersze. Gdy te zdolności już się tak wykształciły, któż był człowiekiem umiejącym najlepiej zaspokoić nowe potrzeby, któż najsmaczniejsze kęski kładł w usta świata czytającego, który zgłodniały stał pomiędzy dwoma po sobie idącymi numerami dzienników? (Dok. nast.)

Pérz ma w sobie dużo pożywności.

W tej mierze zawiera Gazeta Krakowska z dnia 5. b. m. następującą wiadomość:

Ważne odkrycie, dobro ludzkości obchodzące, tém chętniej pospieszamy udzielić naszym czytelnikom, ile że przy powszechnym teraz uskarzaniu się na nieurodzaj, a zatem słusznej obawie ciężkiego dla uboższej klasy przednowku na przyszłą wiosnę, wielkim dobrodziejstwem stać się może. Jakób John, cieśla z Ueberlingen w W. Księstwie Badeńskim, wynalazł wyborny i tani sposób pomnożenia środków żywności, w powszechnie znanych korzonkach trawnych pérzem zwanych. Sposób otrzymania mąki z tych korzonków jest bardzo prosty: świeży, z ziemi oczyszczony pérz, należy w zwyczajnej ładzie na sieczkę porządną, na słońcu lub w piecu przy umiarkowanym cieple wysuszyć, i natychmiast w młynie, tak jak się miele zboże, na mąkę zemleć. Uzyskana tym sposobem pérzowa mąka jest żółtawo biała, ma smak i zapach przyjemny, i z takowej daje się robić (jak dowodzą kilkakrotne doświadczenia Johna) lekki, pulchny i smaczny chleb, zwłaszcza z przymieszaniami trzeciej części mąki żytniej. Otręby zaś spożywa bardzo chętnie nierogaczyna i także bydło rogate. Obfitość mąki w pérzu jest bardzo wielka, albowiem 6½ funtów pérzu wydają 4½ funtów mąki białej, 1 funt czarnej i 1 funt otrębów. Widzieliśmy tu (mówi »Gazeta Krakowska«) pierwsze próby przyrządzonego tym sposobem chleba, z Galicyi nadesłane, i próbowaliśmy jego smaku; możemy zapewnić, iż jest bardzo dobry.

Podczas, kiedy widzimy rolników wydobywających pérz z ziemi i palących go na polu, mógłże kto pomyśleć, że kiedyś tak błogosławionym się stanie? Gdy tedy to nie nie kosztujące nowe pożywienie, tak korzystnie, zwłaszcza przez uboższą klasę ludu użytem być może, niepozostaje nam jak tylko życzyć, aby ten zbawienny wynalazek, już z końcem tegorocznej zimy upowszechnionym został.

Komitet towarzystwa pomocy naukowej ma zaszczyt uwiadomić wszystkich Czcicieli nieodżałowanej pamięci Doktora Karola Marcinkowskiego, twórcy i założonego towarzystwa naukowej pomocy, iż w dniu 14. Stycznia r. przyszedł w kościele farnym miasta powiatowego Wągrowca odbędzie się nabożeństwo żałobne za Jego duszę; na które wszystkich, a w szczególności członków towarzystwa uprzejmie zaprasza się.

Srocko.

Na Srocku I. Części powiatu Kościańskiego zapisane są do ksiąg wieczystych pod działem II. liczby I. 333 Tal. 8 dgr. dla konwentu Karmelitów w Poznaniu, pod liczbą 2gą 166 Tal. 16 dgr. dla konwentu Franciszkanów w Obornikach, pod liczbą 3cią protestacya dla kościoła parafialnego w Opalenicy o 66 Tal. 16 dgr., pod liczbą 5tą 166 Tal. 16 dgr. dla kościoła w Rokicie, pod liczbą 6tą 166 Tal. 16 dgr. dla kościoła w Kiszewie, a pod liczbą 7mą 16 Tal. 16 dgr. dla kościoła w Pniwach, wszystkie z pro wizyami; pod liczbą 8mą wolny wrab dla dóbr Kolna i Kamienny w boru do dóbr Wiejeckich, powiatu Babimostskiego należącym, wreszcie pod działem III. liczbą Iwszą 3100 Tal. z pro wizyą dla Krystyana Ludwika Sełchow. Należ ytości te równocześnie ciążyły kiedyś dobra Wiejeckie, lecz dawno są zaspokojonemi. Kto by jednak do nich i dotyczących się dowodów hipotecznych jeszcze mniemał mieć prawa, wzy wa się, aby do pełnomocnika mego Krautho fera Rzecznika w Poznaniu się zgłosił.

Kobylniki pod Kościanem, d. 18. Listop. 1846.
Waleryan Hr Kwilecki.

DONIESIENIE.

Wysokiej szlachcie i szanownej Publiczności donoszę najuniżeniej, iż w następstwie aresztowania handlującego towarami mody i trudniącego się krawieczyzną pana Antoniego Dolinskiego, upoważniony dajem mi od Prześwietnego Sądu Nadziemiańskiego generalnem pełnomocnictwem prowadzę ten handel bez przerwy na rachunek pana Dolinskiego i reguluję wszystkie jego interesa.

Upraszam przeto o zaszczycanie tego handlu dalszemu zaufaniem, przyrzekając najrzetelniejszą usługę i umiarkowane ile można ceny.

Poznań, dnia 25. Grudnia 1846.

J. S. Jansen,

prowadzący interessa handlowe i porucznik zasłużbowy.

Młodziejewice i małe Kościanki.

Na dobra Młodziejewice i małe Kościanki, powiatu Wrzesińskiego, zapisano do ksiąg wieczystych pod działem III. liczbą I. protestacya *de non amplius intabulando* dla ro dzęństwa Biskupskich o 166 Talar. 16 dgr. z pro wizyą *ad alterum tantum*, pod liczbą 2gą 1153 Tal. 15 dgr 4 fen. dla Stanisława Ty mińskiego jako cessionaryusza Konsolaty Siostrzeńskiej; pod liczbą 3cią protestacya *de non amplius intabulando* dla Kaspra Kie drzyńskiego o 7100 Zp. i 2200 Zp. Należ ytości te dawno są zaspokojone. Kto by jeszcze do nich i do dotyczących się dokumentów hy potecznych mniemał mieć prawa, wzywa się, aby się do nas lub do pełnomocnika naszego Krauthofera Rzecznika w Poznaniu zgło sił. Młodziejewice, dnia 8. Grudnia 1846.

Walery Hulewicz.

Stanisław Hulewicz.

LOTERJA.

Dnia 13. Stycznia przypada ciągnięcie Iwszej klasy 95tej loterji. Losy na nią znajdują się w zapasie.

Szanowni interesenci loterji, którzy żądali mieć dla siebie przygotowane pewne losy, ze chcą takowe do dnia 8. Stycznia odebrać; do dłuższego bowiem czasu nie mogą być zachowane.

Król. poborca loteryjny Bielefeld, przy ulicy Butelskiej i narożniku Rynku Nr. 44.

Dnia 23. m. b. zapomiano w handlu pod Nr. 82. w Rynku jedwabną, wafowaną, futrem ob szadzaną, tak nazwaną »Kazowiekę.« Właściciel może takową za wróceniem kosztów insercyj nych odebrać.

Barany.

Przybył nowy transport baranów do hotelu Berlińskiego.

Przedaż baranów i maciór do chowu.

W Dominium Zölling odstawiono także i w tym roku pewną liczbę tryków i 150 maciór do rozplodu na sprzedaż. Odznaczają one się równie dobrym wzrostem, jakoteż delikatnością i nabitością wełny. Ceny są odpowiednie oko licznościom czasowym i zaręcza się, że owce te wolne są od wszelkiej dziedzicznej choroby. Zölling pod Koźuchowem (Freystadt) w dol nym Szląsku, dnia 19. Grudnia 1846.

Trzecią nadsyłkę **świeżych Elblą skich minogów**, tudzież marynowany i wędzony łosoś odebrał

Gustaw Bielefeld; w rynku Nr. 87.

Najlepsze Elbląskie minogi

przedaje sztukę po 1 sgr. a kopami znacznie ta niej.

Juliusz Horwitz

w narożniku placu Wilhelma pod Nr. 1.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
20. Grudn.	+ 0,2°	+ 1,7°	27" 9, 1"	Zachodni.
21. "	+ 2,0°	+ 3,2°	27" 5, 0"	dito
22. "	+ 2,4°	+ 4,0°	27" 2, 2"	Poludn. z.
23. "	+ 2,0°	+ 3,2°	27" 1, 0"	dito
24. "	+ 1,3°	+ 3,0°	27" 0, 0"	dito
25. "	- 7,0°	- 4,0°	27" 9, 0"	dito
26. "	- 5,5°	- 3,0°	27" 10, 2"	Poln. z.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 24. Grudnia 1846	Sto pa prC.	Na pr. kurant.	
		papie rami.	goto wizna.
Oblig. długu skarbowego ..	3½	93½	92½
Oblig. premii handlu morsk.	—	—	91
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	90½	90
Oblig. miasta Berlina	3½	—	92½
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	91½	91
W. X. Poznański.	4	—	101½
" dito	3½	91½	—
Pruss. Wschod.	3½	—	94½
Pomorskie ..	3½	93½	93
March. Elekt. i N.	3½	94	—
Szląskie ..	3½	—	96
dito od rządu gwarantowane	3½	95½	—
Frydrychsдоры ..	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. ..	—	11½	11½
Disconto ..	—	4	5

A k c j e

Oblig. Potsd.-Magdeburkiej.	4	89	88
dito oblig. Lit. A. B.	4	91½	—
Oblig. upierw. Potsd. Magd. ..	5	100½	99½
Drogi żel. Magd.-Lipskie ..	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej ..	—	—	112½
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	106½	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	—
Drogi żel. Reńskiej ..	—	—	84½
Oblig. upierw. Reńskie ..	4	—	—
Drogi od rządu gwarantowane.	3½	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiej I. A	4	104½	103½
Oblig. npierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
dito Lit. B.	—	—	—
Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	112	111
Magdeb.-Halberst ..	4	—	106½
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblig. upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiej ..	5	—	—
Dr. żel. Dolno-Szląsk.-March.	4	—	91½
Oblig. upierw. Dolno-Szl.-Mar.	4	93½	—
dito dito ..	5	100½	99½
Dr. żel. Dolno-Szł. galeziowej	4	—	67½
Oblig. upierw. dito ..	4½	—	—
Kolei Wilhelm. (C. O.) ..	4	79½	78½
Drogi żel. Berlin-Hamburgskiej	4	—	98½